

Adam Talarowski: Teologia polityczna władzy dynastii Ludolfingów

Ottonowie poprzez cesarskie koronacje powołali do życia w wychodzącej z kryzysu X wieku Europie nowy projekt imperialny o charakterze cesaropapistycznym. Na długie wieki jego losy spłoty się z dziejami Polski, której już drugi historyczny piastowski władca uzyskał koronę, a pamięć o Królestwie nie zanikła nawet w czasie przeciągającego się rozbitcia dzielnicowego – pisze Adam Talarowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Ludolfingowie. Niemieckie źródła politycznej jedności Europy”.

W jaki sposób władza dowodzi, że ma prawo być władzą? Jakie są formy jej (i – szerzej – całego porządku polityczno-społecznego) legitymizacji i uprawomocnienia? Z jednej strony dzieje świata, a nawet tylko Europy, ukazują nam niemal nieskończoną zmienność form, w których symbolicznie wyrażane są treści polityczne i relacje władzy, z drugiej – w różnych stuleciach i epokach powracają podobne punkty odniesienia: osobista charyzma władcy, zgoda rządzonych czy sakralna legitymizacja rządów. Jak zatem w średniowieczu budowano i uzasadniano oparty na stosunkach władzy i panowania hierarchiczny ład społeczny i polityczny?

Badacze z zakresu nauk społecznych i humanistycznych – antropolodzy kulturowi, socjologowie, historycy – wskazują, że ogromne znaczenie wśród praktyk komunikacyjnych integrujących zbiorowość i

kształtujących ład społeczny miały i mają rytuały, obrzędy i ceremonie. Bujnie rozwijające się badania nad funkcjonowaniem rytuałów w średniowieczu ukazują, że jest to sfera komunikacji kulturowej, która może bardzo wiele powiedzieć o istocie władzy (władzy królewskiej i innych formach władzy), jej rozumieniu, strukturze, charakterze i ideologii. W odniesieniu zaś do epoki cechującej się niedostatkami w obszarze zachowanych źródeł pisanych (ich charakteru i liczby, czasem nad wyraz skromnej bądź jednorodnej pod względem proveniencji czy formy) szczególnego znaczenia nabierają wszelkie metody pozwalające pogłębiać wiedzę o wyobrażeniach zbiorowych, ukrytych założeniach, niepisanych zwyczajach, wierzeniach czy mitach, ważnych dla politycznej i społecznej natury człowieka.

Badanie rytuałów i form ceremonialnych może być tak owocne poznawczo także z racji na wysoką rangę, a nawet centralne miejsce tego rodzaju aktów w mentalności ludzi wieków średnich, co przekładało się na głębię ich starannie przemyślanego nasycenia ideowego; jak pisze jeden z najważniejszych badaczy rytuałów, Gerd Althoff, w kontekście obrzędów koronacyjnych: „Trzeba przede wszystkim uczynić generalne spostrzeżenie, że ceremoniał był w średniowieczu zaplanowany, ustalony i nieprzypadkowy. Można wręcz mówić o inscenizacjach, podczas których biorące w nich udział osoby wiedziały, co mają robić i co zrobią inni. Uzgadniano pewne sekwencje czynności, za pomocą których chciano wyrazić coś konkretnego”[1].

Koronacja była szeroko rozpowszechnioną w średniowieczu formą ceremonii inauguracji władzy, lecz nie jedyną. Zbigniew Dalewski, wybitny polski znawca zagadnienia, pisze w ogólności o ceremoniach inauguracji władcy: „Uroczystościom stanowienia nowego władcy przypadało wśród różnorodnych form ceremonialnych wystąpień,

wykreślających rytualne ramy ideowych i politycznych programów nie tylko średniowiecznych monarchii, szczególne miejsce. Rytuály inauguracyjne, potwierdzając fakt legalnego przejęcia tronu przez nowego monarchę i zapewniając mu przychylność mocy sakralnych, i lojalność poddanych, wyposażyły go w środki umożliwiające mu skuteczne sprawowanie władzy. W obrzędowych działaniach, składających się na monarszą inaugurację, znajdowały swój wyraz podstawowe dla zachowania wewnętrznej spójności wspólnoty wyobrażenia o zasadach funkcjonowania jej politycznego i społecznego ustroju, o zakresie monarszych uprawnień i rodzaju relacji łączących władcę z poddanymi”[2]. Znane są wywodzące się jeszcze z ery przedchrześcijańskiej rytuały inauguracji panowania, na przykład przechowany jeszcze w późnym średniowieczu w Karyntii, oparty o słowiańską tradycję zestaw obrzędów intronizacyjnych, kulminujący w posadzeniu przyszłego władcy na książęcym kamieniu (tronie)[3].

W rozumieniu tradycyjnych społeczeństw europejskiego barbaricum więzy krwi były macierzą wszelkich więzi społecznych, a władca spełniał rolę ich zwornika

Karol Modzelewski swój artykuł poświęcony istocie władzy królewskiej w świecie europejskiego barbaricum zatytułował „Wielki krewniak, wielki

wojownik, wielki sąsiad”, kierując uwagę na te nieoczywiste, szczególnie z perspektywy nowoczesnych koncepcji władzy i jej legitymizacji, ideowe i praktyczne aspekty związane z władzą w plemiennych społecznościach germańskich i słowiańskich (punktem wyjścia była analiza źródeł longobardzkich)[4]. W rozumieniu tradycyjnych społeczeństw europejskiego barbaricum więzy krwi były

macierzą wszelkich więzi społecznych, a władca spełniał rolę ich zwornika, przypominającego swoją osobą także o pochodzeniu od wspólnego przodka. Miał też prawo dysponować nieuprawianymi gruntami, wypełniając rolę wchodzącą w zakres uprawnień sąsiedzkich. Legitymizacja władzy i zwierzchniej pozycji władcy we wspólnocie była też oparta o wartości zakorzenione w tradycyjnym etosie wojownika.

Na wyobrażenia o władzy królewskiej, formy jej sprawowania i symboliczne reprezentacje jej towarzyszące w Europie pełnego i późnego średniowiecza ogromny wpływ miało dziedzictwo monarchii karolińskiej. Bezpośrednimi kontynuatorami ciągłości bytu państwa Franków było królestwo zachodniofrankijskie, utożsamione później z Francją, i wschodniofrankijskie – rzesza niemiecka, ale różnorakie formy oddziaływania ogólnego wzorca wyobrażeń związanych z władzą są znacznie szersze, sięgają też słowiańskiej części Europy (w języku polskim i innych językach słowiańskich słowo „król” i pokrewne pochodzą właśnie od imienia Karola Wielkiego). Od X wieku, „przynajmniej w państwach wyrosłych z imperium karolińskiego, uroczystości przekazywania władzy nowemu monarsze uzyskały ostatecznie liturgiczny kształt i wpisane zostały w obrzędową tradycję Kościoła. Ceremonia królewskiej sakry, której główne momenty stanowił ryt pomazania i następująca po nim uroczystość wręczenia przez duchownych insygniów władzy, stała się obowiązującym modelem inauguracji chrześcijańskiego władcy. Zawarcie w rytuale sakry fundamentalnych wyobrażeń o zakresie monarszych uprawnień, które sytuowały króla, Boskiego pomazańca, w ponadnaturalnym porządku władzy, sprawiło, iż liturgiczna ceremonia stanowienia nowego władcy stała się jedną z najważniejszych form prezentacji majestatu chrześcijańskiego monarchy”[5].

Centralnym składnikiem karolińskiej koncepcji władzy było wyraziste wyróżnienie króla, jako osoby pozostającej w szczególnej relacji – niosącej zobowiązania i uprzywilejowanie – wobec Boga. Ważnym symbolicznym wyrazem tego wyróżnienia stało się namaszczenie podczas koronacji. Namaszczenie jako czynność prawno-rytualna o charakterze konsekuracyjnym, upoważniającym i uprawomocniającym do pewnych zadań i nowego statusu, miała swoje ważne konotacje biblijne. Namaszczenie na króla składało się w starożytnym Izraelu na część rytuału intronizacji[6]. Bezpośrednie wzmianki o namaszczeniu królewskim dotyczą wielu postaci władców, które stanowiły ważny punkt odniesienia jako przykłady idealnych starotestamentalnych monarchów: Dawida, Salomona czy Jozjasza. „Dar łaski Bożej miał dla władcy sens bardzo szczególny. Tym, kim był, czyli władcą, uczyniły go dobroć i łaska Boża i podkreślał to już tytułem, którego używał od końca ósmego wieku: *Rex Dei gratia*. Nie był królem z woli czy też wyboru ludu. Oficjalnie był tworem Bożym i nie odpowiadał ani przed ludem, ani przed możnymi. Reprezentował odrębny stan (albo, jak to kiedyś trafnie ujął Matiland, korporację jednego), wszelako twierdzenie, iż obdarzony został łaską z pewnością nie wystarczało. Trzeba było dowieść tego w sposób widzialny, stąd ceremoniał namaszczenia (...). Odpowiednie teksty nader malowniczo opisują odrodzenie pomazańca. Ta przemiana króla miała daleko idące konsekwencje. Nie tylko okazywało się, że Bóg go wyróżnił – także jego status, jego pozycja była odtąd uświęcona, stawał się bowiem „Pomazańcem Pana” (*Christus Domini*), osobą niedostępną dla zwykłych śmiertelników. Był nietykalny, a wyrządzona mu zniewaga oznaczała dosłownie obrazę stanu. (...) Król mógł teraz rozdzielać łaski w dół, pośród niższych od siebie, dzięki czemu wyobrażenie władzy i prawa jako płynących z góry stało się rzeczywistością”[7] – pisał o

ideowych uwarunkowaniach i konsekwencjach namaszczenia (jako aktu swoistego odrodzenia) dla wyobrażeń o pozycji monarchy-„pomazańca Bożego” Walter Ullman.

*Na wysokie wartościowanie
dziedzicznego charakteru
władzy składały się
wyobrażenia o mistyce krwi i
przekazywanej poprzez nią
charyzmie czy szczególnym
powołaniu do rządzenia*

Legitymizacja
władzy w
średniowieczu ma
charakter
wielowątkowy i
nierzadko na
uprawnienia składa
się szereg
argumentów
łączących

wyobrażenia o jej charakterze dziedzicznym, związanym z desygnacją albo elekcyjnym, a równocześnie silnie zsakralizowanych. Pojęciowo wyodrębniane i kategoryzowane, w konkretnych historycznych przypadkach tytuły do tronu uzupełniały się, funkcjonowały obok siebie, były podczas panowania kolejnych władców tego samego państwa (a zwłaszcza w okresie zmagania o władzę, gdy było dwóch lub więcej konkurentów) przywoływane, wykorzystywane w celu legitymizacji lub jej zakwestionowania, w trakcie rządów jednej dynastii lub w krótkim odstępie czasu zmieniało się rozłożenie akcentów, w innych zaś przypadkach pewne formy były wyjątkowo trwałe. Na wysokie wartościowanie dziedzicznego charakteru władzy składały się wyobrażenia o mistyce krwi i przekazywanej poprzez nią charyzmie czy szczególnym powołaniu do rządzenia, co pozostaje też w powiązaniu z ogólnie wysokim znaczeniem związków o charakterze rodzinnym i głęboko tkwiących w tradycyjnej mentalności przekonania o dziedzicznym charakterze zasług i win. Odmienne przekonania odnośnie porządku i zasad dziedziczenia nakładające się na napięcia

innego typu wielokrotnie skutkowały mniejszymi lub większymi konfliktami zbrojnymi między państwami lub wojnami domowymi, konfliktami pretendentów. Często w przypadku braku męskiego potomka lub chęci zmiany porządku wyznaczanego starszeństwem uzupełniającą rolę odgrywała desygnacja. Elekcja władcy miała swoje zakorzenienie w dziedzictwie ustroju demokracji wojennej (wiecowej) właściwej społecznościom barbarzyńskim, germańskim czy słowiańskim, zarazem wyobrażenia o władzy „wstępującej”, z woli ludu, wiązały się z filozoficznymi uzasadnieniami w duchu republikańskim (por. czerpane z prawa kanonicznego *Quod omnes tangit ab omnibus approbari debet* – co wszystkich dotyczy, musi być przez wszystkich zaakceptowane), formy z nią powiązane bywały też jedynym rozwiązaniem w momencie kryzysu wywołanego walką o tron czy koniecznością ułożenia sobie przez władcę relacji z czynnikami społecznymi. W państwie Piastów dziedziczenie było połączone z elekcyjnością, obok pokrewieństwa z poprzednim panującym konieczna dla objęcia władzy była wola poddanych, w istocie możliwych, którą nazwać można elekcją potwierdzającą. W przełomowym momencie po śmierci bez męskiego potomka z prawego łóża Kazimierza Wielkiego, a następnie Ludwika Węgierskiego, kształtowało się fundamentalne znaczenie elekcyjności tronu jako źródła umowy społecznej między pretendentami do tronu (a także obranymi już władcami starającymi się o oparcie społeczne dla swoich projektów, w tym zwłaszcza podtrzymania wewnątrzdynastycznej sukcesji tronu) – a ich poddany, stającymi się stopniowo, wraz z przejściem ku epoce nowożytnej, obywatelami Rzeczypospolitej, realizującej – w założeniu – ideał *monarchia mixta*.

Ciekawy przykład płynności form związanych z legitymizacją władzy i tytułami do panowania oraz ich powiązania ze zmieniającymi się uwarunkowaniami i możliwościami polityczno-społecznymi daje

porównanie dziejów panowania pierwszych Ludolfingów na tronie X-wiecznej Rzeszy niemieckiej, rekonstruowane przede wszystkim na podstawie tekstów kronikarzy Widukinda z Korbei i Liutpranda z Kremy. Wówczas kształtował się ottoński model państwa, który uległ przedłużeniu po przejęciu władzy przez dynastię salicką w 1024 roku. Władza królewska Ludolfingów, jak pisał Sławomir Gawlas miała „w pierwszym rzędzie charakter personalny, a opierała się przede wszystkim na uznaniu i lojalności ze strony możnych, którzy uczestnicząc we władzy panującego sami z kolei swoją pozycję budowali na podobnych zasadach. Zobowiązania wobec własnej grupy miały bardziej podstawowy charakter niż więź z władcą. W tej sytuacji policentryczności struktur władzy, szczególne znaczenie dla uprawomocnienia pozycji króla przypadło wyobrażeniom o sakralnych jego funkcjach. Spływająca na władzę łaska boża służyła jednocześnie powierzonemu mu ludowi”.

Umierający król niemiecki Konrad I w 918 roku w swej ostatniej woli desygnował (pomijając brata) swego wieloletniego przeciwnika, księcia saskiego Henryka na sukcesora na tronie, kazał przynieść insygnia królewskie i polecił wręczyć je następcy, uważając, że tylko w ten sposób może zabezpieczyć pokój i zgodę w państwie. Henryk natomiast ostentacyjnie (wedle przekazów) zrezygnował z namaszczenia, akcentując akt obwołania przez możnych królestwa i swą niechęć do wywyższenia się spośród decydujących o zatwierdzeniu woli Konrada (demonstrując zarazem cnotę chrześcijańskiej pokory). Przeciwnie jego syn Otton, którego władzę, obok desygnacji przez ojca (która w konkretnych okolicznościach polityczno-ustrojowych równała się wprowadzeniu zasady niepodzielności państwa), potwierdzono wielostopniowo („cały zebrany lud Franków i Saksończyków wybrał jego syna Ottona na swego władcę. Otton był już wcześniej desygnowany na króla przez swego ojca. Na miejsce powszechnego

wyboru naznaczono palatynat Akwizgran. (...) tam przyszli książęta i najwięksi hrabiowie wraz z gromadą najprzedniejszych rycerzy”): dołożył on starań, by prócz świeckich rytuałów intronizacyjnych (posadzenie na tronie, ślubowanie wierności, aklamacja) pojawił się cały szereg czynności religijnych, mających przydać jego władzy sakralnego wymiaru i zastąpić skromną charyzmę krwi charyzmą boskiego pomazańca poprzez namaszczenie. Po mszy koronacyjnej doprowadził zaś do uroczystej uczyty, podczas której rolę usługujących królowi spełniali ceremonialnie książęta Rzeszy (demonstrując podległość wobec monarchy, a nie względnie równorzędny stosunek). Po śmierci swojej żony nakazał możnym, by złożyli przysięgę wierności jego synowi, Ludolfowi, jako dziedzicowi, który jednak niedługo po tym akcie wszczął wobec ojca otwarty bunt. Miało to związek z polityką włoską Ottona, który po śmierci króla Lotara we Włoszech pojął za żonę jego córkę i objął godność królewską w Italii, choć, co ciekawe, źródła nie wspominają o akcie wyniesienia do tej godności – pojawia się za to odpowiednie określenie w tytulaturze dokumentów z kancelarii królewskiej. Kilka lat później, w roku 955, w obliczu zagrożenia najazdem węgierskim, Otton odniósł doniosłe zwycięstwo nad przeciwnikami na Lechowym Polu. Okrzyty chwałą król miał zostać jeszcze na polu bitwy, wedle relacji Widukinda, okrzyknięty przez wojsko cesarzem, bitwa zapewne miała duże znaczenie dla ostatecznego sięgnięcia przez Ludolfinga po koronę imperialną, spadek po dobrze pamiętanym uniwersalnym projekcie Karola Wielkiego, co ostatecznie utwierdzono koronacją (nowymi insygniami) i namaszczeniem cesarskim Ottona przez papieża 2 lutego 962 roku. Nim się to stało, król Niemiec wyniósł swego syna, Ottona II do godności współpanującego na wielkim zjeździe w Wormacji. W słynnym tzw. Ottonianum wydanym w 11 dni po koronacji cesarskiej uznawał papieskie prawa i roszczenia terytorialne w duchu zbliżonym do sformułowań karolińskich poprzedników, ale zastrzegł też, że papież wybierany przez kler i lud Rzymu ma być wyświęcany dopiero

po złożeniu przysięgi na wierność cesarzowi (zresztą w kolejnym roku wygnał skonfliktowanego z nim papieża i doprowadził do wyboru nowego)[8]. W ten sposób w przeciągu półwiecza dziedzice tradycji partykularnych książąt Saksonii sięgnęli po koronę rzymską nawiązującą do spuścizny cesarstwa Karola Wielkiego, na długie wieki określając horyzont imperialnych ambicji władców Rzeszy, zarazem utrwalając wyobrażenia o sakralnym charakterze władzy królewskiej i cesarskiej.

Rozróżnienie pomiędzy „królem” jako władcą koronowanym i namaszczonym, a księciem, władcą niekoronowanym, formowało się stopniowo i jest skutkiem kształtowania się świadomości istotowej różnicy w tym względzie w Cesarstwie Niemieckim X wieku

Także władcy nieposiadający królewskiego ani cesarskiego tytułu podejmowali próby zapewnienia ich ceremoniom inauguracyjnym liturgicznej oprawy i wpisania w ramy rytualnych działań Kościoła (może to dotyczyć między innymi

niekoronowanych piastowskich władców Polski). Zresztą rozróżnienie pomiędzy „królem” jako władcą koronowanym i namaszczonym, a księciem, władcą niekoronowanym (w łacinie – pomiędzy *rex* a *dux*), formowało się stopniowo i jest skutkiem kształtowania się świadomości istotowej różnicy w tym względzie w Cesarstwie Niemieckim X wieku. Przekładało się to na podkreślenie faktu udziału mocy sakralnych w sprawowanej przez nich władzy; wówczas liturgiczny spektakl mógł być pozbawiony obrzędu namaszczenia czy koronacji, a akcent

przeniesiony był na nadanie kościelnego błogosławieństwa i inne rytualne gesty. Źródła pozwalają śledzić też inne sposoby, poprzez które władcy (koronowani i niekoronowani) starali się prezentować swój monarszy splendor, odwołując się do sfery religijnej. Należała do nich działalność fundacyjna. Roman Michałowski w ważnej monografii *Princeps fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X–XIII wieku* ukazał centralne znaczenie fundacji kościelnych, poprzez które królowie i książęta piastowscy starali się dać świadectwo wielkości swego majestatu i dowodzili, że są władcami prawowitymi, wyrażając i prezentując w ten sposób swoją w tym zakresie samoświadomość. Były to zarówno fundacje kościołów (wraz z dbałością o odzwierciedlenie w nich oczekiwanych cech architektonicznych i wymowę ideową dzieł sztuki), jak i ich wyposażenia, takiego jak choćby pisane złotem księgi liturgiczne (w Polsce zachowało się ich pięć, w tym słynny sakramentarz tyniecki). Owocem tego typu działalności jest też najstarszy zachowany w całości i oryginale polski dokument, dotyczący przekazania przez księcia Władysława Hermana dwóch złotych krzyży katedrze w Bambergu w zamian za modlitwy za zbawienie duszy piastowskiego władcy i jego rodziny, co wiązało się z ustanowieniem specjalnej relacji fundatora z kościołem katedralnym (podobnie postępowali władcy niemieccy).

Ottonowie poprzez cesarskie koronacje powołali do życia w wychodzącej z kryzysu X wieku Europie nowy projekt imperialny o charakterze cesaropapistycznym. Na długie wieki jego losy splotły się z dziejami Polski, której już drugi historyczny piastowski władca uzyskał koronę, a pamięć o Królestwie nie zanikła nawet w czasie przeciągającego się rozbicia dzielnicowego. Sąsiadów łączyły stosunki przyjazne, których najlepszym symbolem może być zjazd gnieźnieński, władcy znad Wisły i Warty inspirowali się wzorcami kulturowymi, politycznymi, gospodarczymi płynącymi z Rzeszy, były też okresy

wrogości, wojen, wzajemnej nieufności, walki na polach bitew, dyplomatycznej, ideowej, prawnej, gdy konflikt między suwerennością zewnętrzną państwa polskiego a roszczeniami uniwersalnej władzy cesarskiej wydawał się nierozwiązywalny. Polacy dowodzili, że ich królowie i książęta nie uznawali władzy cesarzy, którzy nie mieli nigdy prawa rozporządzać ich ziemiami, a cesarze rzymscy narodu niemieckiego odwoływali się do idei światowej „monarchii” i swojego zwierzchniego statusu nad chrześcijańskimi i pogańskimi władztwami. To już jednak inny rozdział tej opowieści, zaczynającej się w X wieku od spektakularnego awansu potomków Ludolfa na królów, a w niedługim czasie cesarzy, walczących o dominację w średniowiecznej Europie.

Adam Talarowski

Przypisy:

[1] G. Althoff, *Ottonowie. Władza królewska bez państwa*, Warszawa 2009, s. 35.

[2] Z. Dalewski, *Ceremonia inauguracji władcy w Polsce XI–XIII wieku*, [w:] *Imagines Potestatis. Rytuały, symbole i konteksty fabularne władzy zwierzchniej. Polska X–XV w.*, red. J. Banaszkiewicz, Warszawa 1994, s. 9.

[3] Obszernie zob. w P. Boroń, *Pstrokaty konie i kamienne trony. Obrzędy intronizacyjne u Słowian*, https://www.researchgate.net/profile/Piotr_Boron2/publication/320552320_Pstrokaty_konie-i-kamienne-trony-Obrzedy-intronizacyjne-u-Slowian.pdf

[4] K. Modzelewski, *Wielki krewniak, wielki wojownik, wielki sąsiad. Król w oczach współplemieńców*, [w:] *Monarchia w średniowieczu. Władza nad ludźmi, władza nad terytorium. Studia ofiarowane Profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi*, red. J. Pysiak, A. Pieniądz-Skrzypczak, M. R. Pauk, s. 47–71.

[5] Z. Dalewski, *Ceremonie...*, dz. cyt., s. 12.

[6] Szerzej na ten temat zob. M. Rosik, *Biblijne namaszczenie na króla, kapłana i proroka jako konsekracja*.

„Namaścił ciebie olejkiem radości” (Ps 45 (44),8),

<http://www.rosik.archidiecezja.wroc.pl/cms/images/stories/food/Konsekracja.pdfm>

[7] W. Ullman, *Średniowieczne korzenie renesansowego humanizmu*, Łódź 1985, s. 39–40.

[8] O Ludolfingach i legitymizacji ich władzy za G. Althoff, *Ottonowie. Władza królewska bez państwa*, Warszawa 2009.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego